

Zwykłego chodzenia niezwykle uroki

Chodzi o to, reż. Alicja Morawska-Rubczak, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

 Henryk Mazurkiewicz ⓘ

aA aA aA



fot. Edgar De Poray

Najpierw należy porządnie rozgrzać stopy. To podstawa. Tupiemy, uderzając o podłogę całą podeszwą. Im głośniej, tym lepiej. Pobieramy energię z ziemi. Próbujemy stanąć na samych piętach, na zewnętrznej i na wewnętrznej krawędzi stóp, wreszcie na palcach. Nie, nie opisuję w tej chwili przebiegu warsztatów z metody Tadashi Suzuki, tylko jedno z najnowszych przedstawień Teatru im. Kochanowskiego w Opolu. Przedstawienia wyjątkowego, bo bodajże po raz pierwszy w historii tej placówki adresowanego do tych rzeczywiście najmłodszych widzów.

Szczegółowość spektaklu *Chodzi o to* polega też na tym, że właściwie spektaklem jakby nie jest, lub inaczej – jest nie tylko spektaklem. Z jednej strony nawiązuje do takiej formy artystycznej, jak instalacja, w tym wypadku o wyjątkowym poziomie interaktywności, z drugiej, no cóż, powiem tak, moje skojarzenia z warsztatami nie były przypadkowe. Bezpośrednio z ciałem i na wyżej opisany sposób pracujemy jedynie na samym początku, w trakcie rytualnej niemalże rozgrzewki. Za chwilę wszyscy, co w teatrze dla bobasów jest dobrą tradycją i praktyczną potrzebą, zdejniemy buty. Wieszając je na sznurkach za pomocą oldskulowych klamerek, stworzymy własne konceptualne dzieło sztuki.

Tymczasem dwie aktorki – Cecylia Caban i występująca gościnnie Magda Wolnicka – rozdają „każdej rodzinie” po żółtym sznurku i prosí o dokładne sprawdzenie jego właściwości: koloru, formy i wagi. Z tych sznurków dzieci wspólnie z rodzicami najpierw układają własne małe dróżki, po których mogą (o ile są już zdolne) przejść niczym linoskoczek. Zachęcane są, by zrobić to na różne sposoby. Zarówno przodem, jak i tyłem. Następnie pojedyncze małe drogi łączą się w jedną długą autostradę. „O, jakie rondo tutaj” – wypala ktoś z tych, co potrafią już rozmawiać.

Tytułowe chodzenie reżyserka Alicja Morawska-Rubczak oraz odpowiedzialny za dramaturgię Sebastian Świąder rozumieją jak najbardziej dosłownie, jednocześnie próbując wydobyć ukryte i niezbyt oczywiste wartości i znaczenia tej jakże powszechnej i – wydawałoby się – najbanalniejszej aktywności na świecie. Pięknie i mądrze piszą o tym w krótkiej notce programowej: „Chodzenie jest rodzajem komunikacji. Kroki, miejsca w przestrzeni, sposób, w jaki się przemieszczamy, można potraktować jak pierwszy wspólny język. Chodząc razem – dzieci z rodzicami, rodzice z rodzicami, dzieci z dziećmi – budujemy pierwsze relacje między sobą”.

Chodzenia więc nie zabraknie. Pierwszy opisany przeze mnie wspólny eksperyment podejmujemy w oddzielnym od reszty zakątku olbrzymiego foyer. Lecz to dopiero początek. Żółty sznurek prowadzi nas schodami i długim korytarzem z podwieszonymi do sufitu turkusowymi wstęgami dalej w głąb budynku, tam, gdzie ukryta jest Sala Bunkier. Robimy, zgodnie z zaleceniami, dłuższe kroki i przy drzwiach z tabliczką „Główna Księgowa” skręcamy w lewo.

Nową przestrzeń delikatnymi falami wypełnia uspakajająca, medytacyjna muzyka Wacława Zimpla. To on przed rozpoczęciem zapraszał wszystkich na spektakl, instruując między innymi, żeby dzieciom pozwolono „bez skrępowania wyrażać swoje emocje”. Rodzice, należy przyznać, w większości swej wzięli tę radę do serca i pozwolili swoim pociechom na kontrolowaną rzecz jasna, lecz mimo wszystko dość szeroką wolność w eksplorowaniu zaprojektowanej przez Jakuba Drzastwę scenografii. Ten, w myśl stworzenia teatralnego placu zabaw, rozmieścił na środku sali mały drewniany podest, taką scenę dla najodważniejszych, i otoczył ją konstrukcjami ze znanymi już nam sznurkami. Na dole skleconych z desek kompozycji pozostawił specjalne miejsce dla kolejnych, tym razem angażujących zmysł dotyku, atrakcji. Dzieci mogły do woli kontaktować się z pomalowanymi kamykami i kawałkami kory drzewa. Rzeczy do „macania”, jak się później okazało, przewidziano znacznie więcej. Jedne dzieci urządzały więc prawdziwe bójkі czarnymi poduszkami do siedzenia, inne bawiły się wielką kulą Słońca, podwieszoną pod sufitem i udekorowaną soczysto żółtymi kaptami, butami i sandałami. W pewnym momencie odsłonięte zostają ukryte dotychczas piękne misy z wodą. Natychmiast usłyszałem: „Umyjcie sobie ręczki”. Ale na samym umyciu rączek, jak nietrudno się domyślić, sprawa się nie skończyła. Woda zdecydowanie jest jednym z najbardziej lubianych żywiołów najnają, chociaż i tu nie ma żadnej pewności. Takie przedstawienia, jak *Chodzi o to*, to zawsze wielkie ryzyko i niepewność. Przewidzieć reakcje tak małych odbiorców nie jest rzeczą łatwą. Ci mali kreatywni performerzy zachowują się bardzo różnie. Jednych należy długo namawiać do aktywności („Nie chcesz się pobawić?”), drudzy, szczególnie ci najmłodsí, potrafią całym ciałem i duszą zaangażować się w nietypowe „zachowanie” palca u stopy, którym porusza ich mama.

Alicja Morawska-Rubczak jest tego świadoma, bo z tym wyjątkowym widzem od lat ma do czynienia. Jako reżyserka i jako aktorka. W Opolu, tyle że na scenie Teatru Lalki i Aktora, wyreżyserowała i zaprezentowała, znowuż w duecie z Magdą Wolnicką, wspaniałą *LABirynt*. Nie tak dawno miałem przyjemność napisać o dwóch innych jej spektaklach – *Dżungli* i *Kuuki*, które obejrzałem w ramach 5. Przeglądu Nowego Teatru dla Dzieci. Jak podejrzewam, w trakcie tych licznych prób ogniowych, przymiarek, i podejść, Morawska-Rubczak wypracowała pewne sprawdzone sposoby i sposobi. W wypadku *Chodzi o to* ze szczególną uwagą przypatrywałem się działaniom i zachowaniom aktorek. Żadna z nich nie starała się na siłę skupić na sobie uwagi. Zamiast tego bawiły się wraz z maluchami, niekiedy jedynie ostrożnie włączając do swoich aktywności większe grupki widzów. Często też, i na tym polega unikatowość i piękno tego rodzaju teatralnych spotkań, poświęcały dłuższą chwilę komuś konkretnemu, uruchamiając dialog dwóch wrażliwości i wyobraźni.

A cóż dorośli, czyli rodzice? Oni, niewątpliwie żyją emocjami swoich pociech, pozostając czujnymi na każdą zmianę sytuacji. Nudzić się raczej czasu nie mają. I nie mają też powodów. Osobiście znajduję w tym teatrze żywiołów swoistą, niekiedy wręcz metafizyczną głębię. Uroczne i wyjątkowe są te proste i bezpośrednie kontakty z materią oraz chwile koncentracji na własnych doznaniach. Teatralny *mindfulness* w działaniu. Aż się chce niekiedy zanuć długie ciche: „Ommm....”.

05-12-2018

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
Chodzi o to
reżyseria: Alicja Morawska-Rubczak
dramaturgia: Sebastian Świąder
scenografia: Jakub Drzastwa
muzyka: Wacław Zimpel
pedagogka teatru: Agnieszka Szymańska
obsada: Cecylia Caban, Magda Wolnicka (gościnnie)
premiera: 13.10.2018

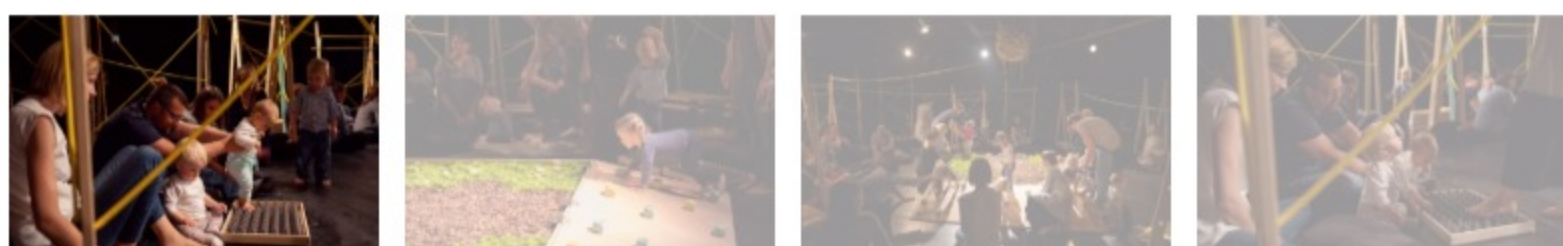
ALICJA MORAWSKA-RUBCZAK SEBASTIAN ŚWIĄDER OPOLE

TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO

Chodzi o to, reż. Alicja Morawska-Rubczak, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu



Fot: Edgar De Poray



Oglądasz zdjęcie 1 z 6

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

☐ Nie jestem robotem  reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook